R. VII Czerwiec 1931 Nr. 3

MŁODZIEŻ ABSTYNENCKA

ORGAN CENTRAL MŁODZIEŻY ABSTYNENCKIEJ W KRAKOWIE I POZNANIU.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Skarbowa L. 2. Tel. 125-98. № P. K. O. 407.536

Rocznie jeden egzemplarz	1 zł.		**Pojedyńczy numer** . . .	10 gr.
100 egzemplarzy	70 „		przy powyżej 100 egzempl. .	7 „
500 „	250 „		„ „ 500 „ .	5 „

Pod sztandarem idziem ducha!



Dn. 24 IV odbyła się w X szkole żeńskiej powszechnej w Krakowie uroczystość przyjęcia członków do Złotej Księgi Abstynenckiej. Uświetnił ją swą obecnością red. Jan Szymański z Warszawy, delegat V Departamentu Służby Zdrowia w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, który przybył na kurs »Trzeźwości«, urządzony w Krakowie. Po uroczystości nowe członkinie dały się zfotografować ze swą opiekunką, dyr. Zofją Szajdzicką, znaną działaczką abstynencką w Krakowie.

Ocalmy młodzież!

Z prawdziwem zadowoleniem zapisujemy na łamach naszego abstynenckiego organu wielkie powodzenie krakowskiego Kursu przeciwalkoholowego, urządzonego z końcem kwietnia przez bratnią naszą organizację »Trzeźwość«. Na systematyczny kurs złożyło się aż 40 wykładów pierwszorzędnych prelegentów, przeważnie z Uniwersytetu Jagiellońskiego lub z pośród wybitnych publicystów i działaczy społecznych, naszej sprawie oddanych, a nawet i z poza Krakowa umyślnie na kurs posprowadzanych — ze Lwowa, Płocka, Poznania i Warszawy. Na tak ogromną skalę jeszcze po dziś dzień nie było nigdzie kursu alkohologji w Polsce, bo rozmiarami i poziomem naukowym przewyższał on nawet doroczne kursy w państwowej Szkole Higjeny w Warszawie, urządzane dla delegatów z całej Rzplitej. To też trudno



Na sali Związku Kolejowców podczas otwarcia kursu.

nam dla braku miejsca w naszej gazetce należycie zdać sprawę z tego interesującego cyklu cennych prelekcyj, których większość właściwie przydałoby się streścić dla użytku czytelników, nie mogących z kursu korzystać. Poprzestaniemy tedy jedynie na krótkiem zwróceniu ich uwagi na niektóre zaledwie momenty.

Otóż przedewszystkiem serdeczna troska, by przed nieszczęściem popadnięcia w nałóg ocalić młodzież, brzmiała we wszystkich referatach i przemówieniach, począwszy od Najprzew. ks. Biskupa Rosponda i ks. prałata Maślińskiego, rozważających trafność hasła »Wyzwolenie człowieka«, nadanego kursowi. Do tego wszak zmierzały wykłady o rodzinie — ks. prof. Wichra, o dziecku — p. Kępińskiej, o matce — p. Kwaśniewskiej, o harcerstwie — prof. Strumiłły. Przed tem właśnie, jako niebezpieczeństwem najgroźniejszem, przestrzegały referaty publicystyczne, traktujące zagadnienie ze strony moralności chrześcijańskiej, a więc prof. Jędrzejewskiego z Płocka i organizatora kursu, prezesa Kalinowskiego, który w kilku wykładach swoich ukazywał walące się i na nas z zarazą bolszewizmu widmo bezbożnictwa w ślad za tym zaiste sza-

tańskim czynnikiem rozkładu, ukrytym zdradnie w »niewinnym« pierwszym kieliszku, zczasem urastającym w lawinę zepsucia, co pędząc naoślep w egoiźmie nałogu, porywa wszystkie wartości człowieka w przepaść nieuchronnej ruiny.

O tem, jak taki bezwzględny egoizm nałogu kala piękno życia w sposób dla chrześcijanina niedopuszczalny, mówiła p. Oleska; to zaś, ile on kosztuje kieszeń jednostki, a jakie z tych sum urastają cyfry astronomiczne w gospodarstwie narodowem z niepowetowaną dla państwa krzywdą — to udowodnił dyr. Skiba; jakie w tem tkwi niebezpieczeństwo dla armji — wskazywali lekarze wojskowi: płk. Nadolski i mjr. Jaworski; a nawet, czem taki kieliszeczek może grozić nieuświado-



Goście na bezpłatnym poranku filmowym w Złotej sali Domu Katol. w Krakowie. Na przedzie: p. Kaz. Kalinowski, prezes oddziału „Trzeźwości" w Krakowie, red. Jan Szymański, sekr. „Trzeźwości" w Warszawie, delegat Ministerstwa Spraw Wewn. na kurs przeciwalkoholowy i Mikołaj Skiba ze Lwowa.

mionemu młodzieńcowi w sporcie czy turystyce, — opowiadał z własnego doświadczenia dr. Kordys; nie rozwijamy już wykładów profesorów, którzy wyjaśniali, co mówi najnowsza nauka o wpływie nawet małych dawek alkoholu na sprawność ustroju ludzkiego i jaki związek ścisły zachodzi między alkoholizmem a gruźlicą, chorobami zakaźnemi, umysłowemi, nerwowemi, epilepsją, kretynizmem i wszelkiego rodzaju zwyrodnieniem, źródło mającem w narkotykach, o jakich osobliwe rzeczy mówiły i wykłady chemików i nader ciekawe pokazy kliniczne i filmowe.

Ale rzecz najważniejsza, — jak z tem wszystkiem złem walczyć?

I oto najcenniejsza strona kursu, oczywiście nie tak efektowna, jak np. budzące nieomal sensację referaty czterech psychjatrów, a zwłaszcza obu kryminologów, — prof. Wachholza i sędziego Czuchajowskiego, na temat zbrodniczości, płynącej bezpośrednio z alkoholizmu. Jak tedy walczy się z nim u nas, a jak zagranicą, — opowiadali najlepsi znawcy sprawy: red. Szymański z Warszawy i księża,

kierujący naszemi obiema Centralami w Poznaniu i Krakowie. Kiedy ks. Gałdyński mówił o tem, jakie mamy organizacje i jakie winnyby być ich zadania, to O. Kuznowicz na podstawie długiej praktyki wykazywał braki w naszej akcji i przekonywał, jak musimy zorganizować do walki z wrogiem całe społeczeństwo w ślad za setkami Kół młodzieży abstynenckiej. Jak zaś dr. Zajączkowski z Warszawy wykazywał, co się robi dla uleczenia ofiar nałogu, gdy się dostaną do zakładów, (których mnóstwo sam zwiedził umyślnie w 7 państwach zagranicznych) — tak znów dyr. Duchowicz ze Lwowa, z własnego wieloletniego doświadczenia pedagoga i działacza abstynenckiego, w wykładzie o metodyce walki uczył, jak za pośrednictwem szkoły zapobiegać, by tych nieszczęsnych ofiar narkomanji wcale nie było.

Jedyna do tego droga, to ustrzeżenie przed nałogiem młodzieży i już od dziecka uświadamianie społeczeństwa o potwornie zgubnych następstwach alkoholu. Że taki kraj, gdzie już tego spróbowano, istnieje nie w bajce, lecz na świecie, i że właśnie wszelkie o nim szydercze plotki kurjerkowe są tylko bajką wierutną, tego dowiedziały się setki (lecz szkoda, że nie tysiące) słuchaczów kursu z rewelacyjnego poprostu referatu p. wicekuratora szkolnego, dra Ziemnowicza, który z nimi dzielił się spostrzeżeniami, poczynionemi na interesującym dziś abstynentów i ich przeciwników terenie słynnej prohibicji amerykańskiej. Był zaś świeżo w Stanach jako pedagog, patrzył tam zatem na wyniki prohibicji nie oczyma działaczy abstynenckich, tylko rzucały mu się one w oczy same mimowoli i właśnie sąd takiego obserwatora jest dla nas najcenniejszy.

I cóż widział? Zobaczył za Oceanem to, o czem my marzymy, do czego dążymy, do czego zmierza cała nasza robota abstynencka; przekonał się, że młodzież została ocaloną i ci, co troskają się o przyszłość narodu, spoglądają na nią ze spokojem. Wywody dra Ziemnowicza dadzą się streścić w tem, co usłyszał z ust dyrektorki szkoły w jednem z miast niewielkich, szkoły, liczącej 5 tysięcy uczniów.

— Cały plac, jaki pan widzi przed oknami zakładu — opowiadała — to był szynk koło szynku, a przed niemi dwa razy w tygodniu, w dni wypłat fabrycznych, leżeli pokotem pijacy, rodzice moich wychowanków. Naówczas przychodziły dzieci do szkoły nieregularnie, a zawsze w stanie opłakanym, bose, obdarte, głodne, chude, posiniaczone, zapłakane, a bez książek, bez pomocy naukowych, bez przygotowania lekcyj. Dziś — odkąd szynki znikły, a lud kosztownych trunków, przez przemytników bogaczom dostarczanych, nie pija, — nasi uczniowie uczą się jak należy i żadnych do nauki nie znają braków, zawsze czyste, dostatnio odziane, dobrze odżywiane, zdrowe, a stale wesołe, — dają wierny obraz tego, co w ich dom zagościło z chwilą wyschnięcia źródeł pijaństwa: obraz dobrobytu i kultury, spokoju i szczęścia rodzinnego. Młodzież, a więc przyszłość kraju ocalona! A to mi wystarcza, by orzec, czy zamknięcie studni pijackiej dało nam wyniki ujemne czy dodatnie.

Otóż słowa tej wychowawczyni dzieci ludu amerykańskiego, które już smaku wódki nie znają, przywiezione z za Oceanu przez p. wicekuratora Ziemnowicza i na kursie krakowskim powtórzone przed rzeszą tych właśnie, co chcą u nas tworzyć nowe Koła młodzieży do walki o wyzwolenie człowieka dla przyszłego szczęścia narodu i państwa, — to zaiste krzepiąca zachęta do dalszej, — zdawało się nieraz — syzyfowej pracy nad zasypywaniem djabelskiej studni zatrutej. Ocalmy młodzież, — a ocalimy Polskę. To nam powiedzieli w kwintesencji swych referatów pedagogowie i lekarze, działacze społeczni i publicyści — i cały kurs przeciwalkoholowy wołał wielkim głosem, oby corychlej i jaknajszerzej słyszanym:

— Przedewszystkiem młodzież ocalmy! *S.*

Jedźmy nad morze!

Po radość i zdrowie.

Zapewne niewielu tylko może skorzystać z wakacyj, aby poznać morze polskie, atoli nigdy niedość jest zachęcać do zwiedzenia go, do użycia przyjemności nad morzem, tudzież do zażycia leczniczej działalności kąpieli morskich.



Nasza flota wojenna strzeże wybrzeża. Pancernik „Haller" na pełnem morzu.

Przeciw Trewiranusowi i tutti quanti.

Ale łączność z morzem, interesowanie się ludem kaszubskim i gospodarczem znaczeniem morza dla Polski, propaganda tej znajomości, składki na rozbudowę

Po targu sobotnim.

Sobota... Targ w Cieszynie... Spędzone zewsząd bydło rogate i nierogate, konie i drób przechodzi w inne ręce, w różne strony. Gaździnki też w koszach przyniesione wiktuały maślane czy nabiałowe rozsprzedały i teraz albo w sklepach korzennych kawę, cukier albo w bławatnych »gałonki« ku sukniom, »barchety« na »jakle« albo »krepteszyny« na »kabotki« swym Jewkom i Hanusiom zakupują. Tatulkowie w gospodzie... I z wieku i urzędu się im to należy. Kelnerzy i gospodzcy jakby w takt »ostrawskiego« usługują.

Nad wieczorem, komu niepilno, wracają do domów, Z innego jeszcze powodu tak późno. Jest sobota. Robotnicy wszystkich prawie fabryk otrzymują wypłatę, a to dobra sposobność do podpicia sobie kosztem innego, kosztem robotnika, którego za poczęstunek do domu zawiozą.

—Kaz stary? — pyta gaździnki, co sama koniem do domu wraca, przybrany w drodze Czyż, jeden z robotników.

floty wojennej i handlowej, wykłady o polskiem morzu to każdemu z nas jest dostępne, to będzie nasza wycieczka nad morze i godna odpowiedź niem. min. Treviranusowi i innym podobnym głosicielom, że wybrzeże polskie potrzebne jest



Poświata, rzucona na fale przez płynący statek. Ileż piękna w przyrodzie, którego nie dojrzy nigdy umysł zaczadzony wódką, patrzący na świat przez szkło butelki lub brudną szybę karczmy.

Niemcom i powinno do nich powrócić. Budująca się kolej, łącząca Sląsk z Gdynią, ma przyczynić się do zacieśnienia węzłów, łączących Kaszuby z macierzą-Polską.

— Został w mieście z Brukiem. Coś pilnego mieli do załatwienia. Myślę, że za chwilę nas dogonią. Wio, Szwarcek! — popędza konia.

Rozmową droga im się skraca. Słońce chyli się już zupełnie za załogę chmur. Czerwienieje zwolna zachód. Stado bocianów w głębi nieba na północ przelatuje.

— Teraz isto jadą — ogląda się gaździnka i wskazuje na jadącą za nimi brykę.

Turkot się wzmaga na kamienistej drodze. Istotnie był to Kamaszek, ale tęgo podpity. Kiedy dojeżdżali do wozu, na którym Czyż siedział, zeskoczył. Kamaszkowa konie zatrzymała. Mąż, zataczając się, wsiadł. Kiedy ruszono, momentalnie zabłysnął w żylastej jego dłoni nóż, czasy wojenne, frontowe pamiętający. W największem milczeniu i niespodzianie wepchnął go Kamaszek Czyżowi pod łopatkę. Ten nie miał czasu ani krzyknąć, gdy drugi cios w plecy, a trzeci w rękę dostał...

Krzyknęła żona strwożona.

Straż nad Wisłą.

Na straży jednak zagrożonych placówek, bastjonów naszej potęgi, powołani jesteśmy wszyscy stanąć i możemy się o to postarać, aby każdy z nas gotów był do walki w obronie Sląska, Lwowa, Wilna czy Gdyni. Niemcy spuściły niedawno na morze pancernik A, wybudowany kosztem miljonów, aby zapewnić sobie przewagę na Bałtyku. Obecnie budują już pancernik B, także pierwszorzędnej konstrukcji i wartości bojowej. I my więc musimy być czujni i dać też Matce — Ojczyźnie — przynajmniej samych siebie.



Port Gdyni kosztował nas kilkadziesiąt miljonów, a co roku kilkanaście Gdyń moglibyśmy zbudować za miljard złotych, wydanych na — alkohol.

Godna odpowiedź.

Badania lekarskie wykazały, że stoimy niemal na ostatniem miejscu w Europie pod względem zdrowia i siły rekrutów, stających do poboru wojskowego. Jest to w części pozostałością wojny, wyniszczenia i nędzy, przez nią spowodowanej, ale bodaj na pierwszem miejscu trzeba między przyczynami tego podać — alkoholizm wśród młodzieży i starszych.

Jeżeli więc chcemy godnie odpowiedzieć na zaczepki i zamachy na naszą ziemię pograniczną i na naszą wolność, musimy postarać się przedewszystkiem o własną tężyznę ciała i ducha, której nie osiągniemy, póki nie wyrzekniemy się picia alkoholu pod jakąkolwiek postacią, póki nie pójdziemy na bój z pijaństwem w naszych rodzinach, wśród znajomych i kolegów, póki czynem i słowem, przykładem i zachętą nie będziemy szerzyć abstynencji.

To jest łatwa dla nas, a znakomita odpowiedź na wszelkie zakusy wrogów — wzmocnić siebie! Nie osłabiać się alkoholem! *C.*

Z pierwszej bryki nikt się nie odezwał, już daleko ujechano i silniejszy podmuch wiatru przeciwnego głos zniósł.

Bluzgnęła krew z ran Czyżowi.

Zbrodniarz zeskoczył szybko, skrwawiony nóż precz odrzucił i uciekać począł.

Wpół nieprzytomny, a więcej jeszcze przestraszony wypadkiem tak nagłym, Czyż pobiegł za uciekającym, ale po kilkunastu krokach legł w rowie i jęczeć począł. Krew z ran przeciekała przez koszulę, a przez przecięty kabat nazewnątrz, na spyloną trawę ciekła, trzy małe kałuże tworząc, które z rytmem oddechu rannego rozlewały się i krzepły...

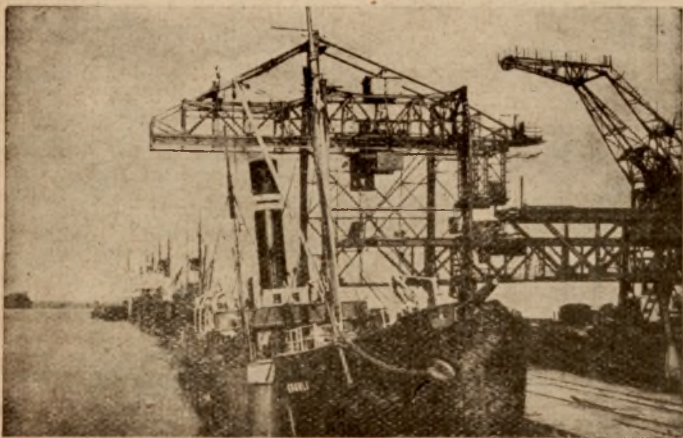
Niedaleko pobiegł Kamaszek. Tragedję na drodze widziano z pobliskiej kuźni. Pośpieszono na ratunek. Jeden z dworu zaraz po wóz ratunkowy do miasta telefonował, drugi sprowadził policję, gdy inni schwycili zdziczałego pijaka i pierwszej pomocy rannemu udzielili.

Przepraszał, płakał, błagał Czyża Kamaszek o przebaczenie, ale było już zapóźno.

Edison o wynalazkach i jedzeniu.

Słynny wynalazca Edison uważa, że najbliższymi wynalazcami powinni być lekarze, biologowie i chemicy, nie technicy.

— Jest za dużo chorób — zauważył on w odpowiedzi na pytanie pewnego amerykańskiego pisma. — Coś na to musi się poradzić. Dlatego teraz kolej na biologów i chemików, aby okazali co umieją.



Jak sprawnie idzie ładowanie okrętów żórawiami! Ale bo też one – nie piją alkoholu!

Pozatem uważa, że obok nadmiernego picia przyczyną najczęstszą, bo aż 80% (?) przedwczesnych zgonów jest naprawdę nadmierne jedzenie; po 21 r. życia nie trzeba ani wielkiego wyboru potraw, ani wielkiej ilości. O ile kto chce długo żyć, musi nauczyć się mało jadać, choćby mu to ciężko przychodziło. Edison pija co dwie godziny szklankę mleka, aby zachować wagę i czuje się z tem dobrze.

To także starczy za propagandę mleka!

O tem się nie pisze.

Niedawno wielkiemi literami i na dużych szpaltach rozpisywały się dzienniki, wysługujące się kapitałowi alkoholowemu, że prohibicja jest niezgodną z konstytucją. Do niebywałych rozmiarów rozdęto orzeczenie »nie-

---

Tygodnie całe ranny w domu leżeć musiał, a rany ciężko się goiły. Jedna z nich śmiertelną prawie była.

Nastały dni letnie, sił do pracy w domu i na polu w czasie żniw trzeba było, a on leżeć musiał, przechadzać się tylko i patrzeć... Wszystko zaś do pracy go wołało.

Kamaszek zobowiązał się wszystko zapłacić, ale skończyło się to na kosztach lekarskich i częściowem wynagrodzeniu zaniedbanej pracy w hucie. Reszta?... za resztę dobre i chrześcijańskie serce pokrzywdzonego starczyło.

Jeden z Akordu.

Autor nowelki zobrazował tu rzeczywistą, bezmyślną, a niebezpieczną zbrodniczość pijacką. Gdy wszystkie hamulce duchowe ustają pod wpływem alkoholu, pijak z prostego widzimisię gotów pobić, torturować, zabić, często nie zdając sobie sprawy z tego, co czyni.

znanego« sędziego z Nev-Jersey w jakiejś przemytniczej sprawie. A oto pod datą 24 lutego b. r. biuro prasowe Reutera ogłosiło z Waszyngtonu taką wiadomość:

— Najwyższy trybunał wydał dziś orzeczenie, na mocy którego określono prawo prohibicyjne za prawomocne i zgodne z konstytucją. Tem orzeczeniem znosi się niedawno zapadły wyrok sędziego Clark'a z Nev-Jersey, wedle którego wspomniany dodatek (do konstytucji o prohibicji) jest sprzeczny z konstytucją.

Jack Diamond i Al Capone.

Od lat słyszało się wciąż o tych dwu nazwiskach nowych »królów«, — »królów alkoholu«. Stoją oni na czele przemytników—bandytów i cieszą się dotąd bezkarnością.

Obecnie dobrano się i do nich, narazie w ten sposób, że podcięto ich mniejszych wspólników — podwładnych. Nowe rozporządzenie władz co do przybyszów z obcych krajów i emigrantów dotyka przedewszystkiem obcych, wątpliwej wartości przybyszów, którzy w ustawicznej są niezgodzie z prawem i władzami Stanów Zjedn. Wprawdzie nowe rozporządzenia dotykają także i niewinnych przemytnictwa, a m. in. i wielu naszych rodaków, ale trudno się dziwić Amerykanom, że chcą się pozbyć osób, które są ciężarem dla ich obywateli i władz, choć inni tylko dla dobroczynności społecznej. Lista przeznaczonych na wysiedlenie wynosi około 100 tys. osób.



Port w Helu z rybackiemi statkami. — Ciężkie jest zajęcie rybaków, ale ułatwiają je sobie przez to, gdy nie piją.

Przy tej sposobności pokazało się, że Jack Diamond jest już podcięty, skoro nie mógł nawet zdobyć się na 2 tys. dolarów kaucji za członka swej bandy i kredyt zupełnie już stracił. Niedawno zaś został bardzo ciężko poraniony, gdy ktoś dokonał na niego zamachu. Al Capone ma podobno jeszcze bogactwa i wysokie sumy, ulokowane za granicą, ale i tak i on jest osłabiony, skoro nad nim wisi wciąż groźba wysiedlenia ze Stanów. Inni pomniejsi przemytnicy (bortlegger) stracili wiele, sprzedając na łeb na szyję swoją własność, często za bezcen. Nastąpiło wiele upadłości i bankructw i wielu, uchodzących za »multimiljonerów«, straciło nagle kredyt i podstawy finansowe. Niedziw, że w »podziemnym« świecie w Chicago i w Nowym Yorku panuje popłoch i narzekanie.

A pisma, wysługujące się alkoholowemu kapitałowi łamią ręce po faryzejsku nad barbarzyństwem i nieludzkością zarządzeń władz amerykańskich.

Udało się.

Policja prohibicyjna w Nowym Orleanie wykryła świetnie zorganizowaną centralę handlu napojami alkoholowemi, aresztując dotychczas 19 jej człon-

ków. Organizacja ta wyposażona była w najnowocześniejsze środki komunikacji i lokomocji, posługując się przy sprowadzaniu i zbycie swego przemytu samolotami, samochodami i łodziami motorowemi. Specjalna stacja radjotelegraficzna stale informowała się o ruchu statków straży prohibicyjnej, a następnie ostrzegała i porozumiewała się z przemytnikami. Dzięki właśnie tak świetnie zorganizowanej służbie informacyjnej udawało się szajce długi czas uprawiać rozległy handel alkoholem, aż wreszcie po długich poszukiwaniach udało się policji szajkę wykryć i zlikwidować.

Kłopot browarników.

Gdy u nas zmieniło się ustawę antyalkoholową na korzyść fabrykantów alkoholu, a dla wątpliwych korzyści budżetu państwowego poświęciło prawo do plebiscytów, tymczasem w Czechosłowacji mimo gwałtu browarników i hałasu oddanej alkoholowi prasy wprowadzono podniesienie podatku od piwa, który obowiązuje od 1. grud. 1930 r. Dochód stąd ma być użyty na przeprowadzenie noweli do ustawy o finansach gmin, mającej przysporzyć wpływów na cele kulturalne i społeczne.

Podatek ten jest tem mniej przyjemny dla browarników, że nie mogą odbić ceny na spożywcach, bo ustawa podatkowa przewiduje, że ceny piwa nie mogą być podniesione.

Gdybyż to w zakresie innych, potrzebnych a nawet koniecznych wytworów zaprowadzono zwyżkę podatków, ale bez obciążenia niemi konsumentów! Zwykle bowiem odbija się to na zniżce płac robotników, na podwyżce cen, bo kapitaliści umieją pilnować swoich interesów i niewątpliwie nadmiernych zysków.

Propaganda mleka.

W Austrji doskonale rozwija się propaganda za większem spożyciem mleka. Objęła ona szkoły i dzieci sporządzają oryginalne plakaty i tp. w tym duchu; w r. 1929 konkurs na plakat urządził »Czerwony Krzyż« młodzieży. W propagandzie pracuje wielu znanych uczonych, a pierwszym prezesem Towarzystwa dla propagandy mleka, założonego w 1927 był słynny fizjolog, prof. Dr. Pirquet, który już dziś nie żyje. Towarzystwo położyło znaczne zasługi dla zdrowia młodzieży i dla poparcia jednej z najważniejszej gałęzi gospodarstwa w Austrji.

„Morgenschnaps“ w niebezpieczeństwie.

W Szwajcarji szerzy się coraz żywiej prąd za zakazem sprzedaży wódki rano. Wprowadził go najpierw kanton Lucerna, a obecnie Berno. Niewolno wódki szynkować do g. 9, a w niedzielę i święta nawet do 11 g. Zamiast wódki ma się wydawać mleko, zupy, kawę, herbatę i ciepłe potrawy.

Alkohol a jad żmiji.

Na 5 brazylijskim higjenicznym kongresie w połowie października ub. r. ciekawe uwagi o jadzie wężów podał Dr. Afranio de Amaral, kierownik brazylijskiego instytutu do badań nad wężami, gdzie choduje się je dla otrzymania wszelkich odtrutek. M. in. stwierdził on, że silna dawka alkoholu u zatrutego jadem węża jest zupełnie nieskuteczna, a nawet jest okolicznością, »która sprzyja działaniu trucizny«.

Tak więc przesądem jest zalecane jeszcze przez wielu upicie się w razie ukąszenia przez żmiję.

Słodycze.

Nie ulega wątpliwości, że cukier jest znakomitym środkiem odżywczym i dostarczającym ciału cieplika. — Atoli przyzwyczajanie dzieci do słodyczy i wyrobów cukierniczych w większej ilości nie jest korzystne dla zdrowia, a także może być niebezpieczne dla wychowania, bo przyzwyczaja dziecko do dogadzania sobie i zbytniego podrażniania smaku. I tu więc potrzeba — abstynencji czyli powściągliwości; coprawda zdrowie i inne względy nie wymagają zupełnego wyrzeczenia się słodyczy. Wogóle — jak wszędzie — tak i tutaj powściągliwość jest dodatnim czynnikiem wyrobienia się, a nadużycie szkodliwe dla zdrowia i charakteru.

Dla nas jest ta sprawa o tyle jeszcze ważna, że zbytnie przyzwyczajenie się dzieci do słodyczy może przyzwyczaić żołądek do specjalnego podrażnienia, które może stać się w przyszłości podnietą do szukania zaspokojenia w alkoholu. Niedawno w Londynie na zebraniu lekarzy omawiano tę sprawę. — Popierajmy spożycie cukru, ale nie słodyczy!

Kto rozumniejszy?

Że zawstydzają nieraz zwierzęta
— Rozumnych ludzi, — prawda to święta!
A jakie — spytasz — na to dowody?
Posłuchaj proszę, bracie mój młody!

Gdy konia swego po pracy znojnej
Do rzeczki poić wiedziesz spokojnej,
Wówczas koń pije wody niemało!
Czemu? — Bo bardzo pić mu się chciało!
Lecz gdy pragnienie swe zaspokoi,
Podniósłszy głowę spokojnie stoi!
A czemu, spytasz, nie pije więcej,
Bo mu nie każe — instynkt zwierzęcy!
I choćbyś bił go w złości popędzie,
Posłuszny zawsze, koń — pić nie będzie!
A teraz, bracie, spojrzyj na człeka,
Co w karczmie siedząc, nie pija mleka,
Ni wody czystej, choć to napoje,
Któremi gaszą pragnienia swoje
Ludzie rozumni. On wódkę pije:
Trunek, co w sobie truciznę kryje,
Co człowiekowi — rozum odbiera,
Nędzy krainę przed nim otwiera!
Gdyby przynajmniej nie przebrał miary,
Możnaby mówić: Ot pijak stary!
Ale on pije, pije bez końca,
W tem do promieni podobny słońca,
Co z kałuż mętną piją wciąż wodę,
Jak gdyby chciały znaleść ochłodę!
I ot! Ten człowiek, ten — król stworzenia
Wnet się we wstrętne zwierzę zamienia;
Pada pod ławę w karczmie jak długi,
Z ust płyną falą powrotną — strugi!

I oto, bracie, dowód gotowy,
Że mniej rozumu od konia, krowy
Ma człek pijany! — Wiedzą zwierzęta,
Co pić i ile? — Lecz nie pamięta
O tem, ni myśli — człowiek rozumny,
Tak bardzo z swego rozumu dumny!

X.

Od Redakcji.

Ponieważ nasze wezwanie do poparcia »Młodzieży Abstynenckiej« przez powiększenie prenumeraty spotkało dobry odzew ze strony Kółek i osób pojedynczych, przeto wydawanie naszego pisemka jako miesięcznika okazuje się zupełnie właściwe. Ażeby zaś dostosować je do potrzeb szkół i organizacyj, zmieniamy rok administracyjny w ten sposób, że będzie zgodny z rokiem szkolnym. W tym celu wszyscy ci, którzy zapłacili już prenumeratę, otrzymywać będą »Młodzież Abstynencką« za r. 1931/1932. Następny numer okaże się wobec tego we wrześniu b. r.

Prosimy o dalsze poparcie i rozszerzenie »Młodzieży Abstynenckiej« i życzymy

WESOŁYCH WAKACYJ.

„Żywy pomnik".

Kółko Abstynenckie w żeńskiej szkole w Bogucicach powstało w r. 1928 w 10-letnią rocznicę wolności Polski. Kiedy wszystkie szkoły tworzyły „pomniki żywe" na jej uczczenie, dziewczęta kl. III postanowiły wystawić żywy pomnik z ofiar nie pieniężnych, lecz z wyrzeczenia się alkoholu i dn. 11 XI przyrzekły na próbę wyrzec się alkoholu na rok.

W jesieni 1929 przyrzeczenia powtórzyły uroczyście w szkole w obecności dyrektora, ks. proboszcza, ks. wikarego, rodziców i delegacji z Centrali Młodzieży w Krakowie, w której skład wchodzili prf. Sikorski, sekretarz Centrali i poczet sztandarowy ze sztandarem Centrali. Przyrzeczenie złożyły też inne dzieci, a także i dzieci z męskiej szkoły powsz. — Klasa IV (dawna III) wpisała się do Złotej Księgi, a w r. 1930 znów 11 XI powtórzono przyrzeczenia, jak co roku.



Dzieci z Bogucic na uroczystości abstynenckiej. Siedzą: p. Ryżewska, p. Smigielska, dyr. Desaga, ks. prob. Scigała, ks. prałat Gawlina, drużynowa harcerek, p. Desażyna i p. Krzykowska.

Z końcem maja b. r. przy sposobności Komunji św., w niedzielę najbliższą po niej, dyr. p. Desaga, prezes miejscowego Koła Abstynenckiego dorosłych i nauczycieli-abstynentów wraz z p. Stefanją Ryżewską urządzili uroczystość abstynencką, na którą dziewczynki przyszły w strojach tych samych, jak do pierwszej Komunji św.

Przyrzeczenia abstynenckie, deklamacje o pierwszej Komunji św. i abstynencji i śpiew: „Pod sztandarem idziem ducha" złożyły się na tę uroczystość, połączoną z podwieczorkiem dla dzieci, przy którym usługiwały harcerki z Bogucic.

Okolicznościowe przemówienia wygłosili ks. prob. Ścigała i p. dyrektor Desaga. Po gościnie p. Krzykowska urządziła kino szkolne dla dzieci i rodziców, jedna zaś z matek imieniem rodziców podziękowała Gronu nauczycielskiemu za te nowości szkolne. Cała uroczystość była doskonałą zachętą dla ludności, aby dzieci szkolne zapisywać do szkoły polskiej, a nie wierzyć w wyższość kulturalną niemieckiej szkoły. To też ponad 90% dzieci, obowiązanych do nauki szkolnej, wpisało się do szkoły polskiej do kl. I.

Po złożeniu zobowiązań przez rodziców, że będą dzieci wychowywać bez alkoholu, zapisano je do Złotej Księgi, a część powiększyła grono Kółka Abstynenckiego, którego trzon stanowi była III kl. (obecna V).

Pozatem przed świętami wielkanocnemi uczenice klas V–VII były na lotnej wystawie abstynenckiej, urządzonej w Bogucicach przez Towarzystwo Abstynenckie w Katowicach. Za przykładem zaś dzieci powstało w Bogucicach Koło Abstynentów dorosłych, choć jest ich jeszcze mało.

Sensacja nad sensacjami!

Masowy morderca, »upiór z Düsseldorfu», który dokonał kilkanaście wstrząsających morderstw i szereg podpaleń, stał się w swej celi nadzwyczaj pobożny, siedzi od rana do wieczora z biblją na kolanach i czyta głośno; w czasie zaś jednego z ostatnich dni rozprawy wyraził żal z powodu popełnionych zbrodni i obrzydzenie.

Ale też póki zeznawał dokładnie o swych zbrodniach, póty gazety szeroko o tem się rozpisywały, gdy zmienił nagle sposób swego myślenia i postępowania, sam potępił swe zbrodnie i uznał się za godnego śmierci, — gazety o nim pisać przestały. Taki zbrodniarz nie jest już interesujący dla wielu pism i ich czytelników.

A przecież ten wypadek jest bardzo znamienny! Już swego czasu pisaliśmy (Nr. 4 z r. 1930), że ów Kürten jest synem nałogowego alkoholika. Rozprawa sądowa wykazała zaś, wśród jakich warunków wychował się późniejszy postrach Niemiec i zwyrodniały morderca.

Ojciec bił często żonę, pastwił się haniebnie nad córkami; za to był nawet ukarany domem poprawy przez półtora roku. Kürten zaś uciekł z domu w 8 roku życia, oberwawszy kije. Przedtem zaś doznał już aż nadto nędzy i niewygód, pędząc życie cygańskie, bo z powodu pijaństwa ojca rodzina musiała się przenosić z miejsca na miejsce.

Jako uczeń rzemieślniczy nacierpiał się też wiele. Karano go w tak barbarzyński sposób, że zakopywano go w ziemię po szyję, ubijano dokoła ziemię i tak trzymano po kilka godzin. W takich warunkach wzrastała w nim nienawiść do ludzi i pragnienie zemsty, które wyładowało się u tego obciążonego dziedzicznie i nienormalnego człowieka w formie pastwienia się nad kobietami.

I rzecz szczególna, tłum chciał Kürtena zamordować na miejscu, ale tłum chodził też na rozprawy lub z lubością czytywał sprawozdania z rozprawy i opisy zbrodni. Znalazły się nawet zwarjowane niewiasty, które obrzuciły go — kwiatami; inne chciały z nim rozmawiać i t. p.

Ale gdy w więzieniu, gdzie pić nie może, odzyskał swe człowieczeństwo i czyta biblję, przestał interesować ludzi, którzy – ano piją!

Przykry proces.

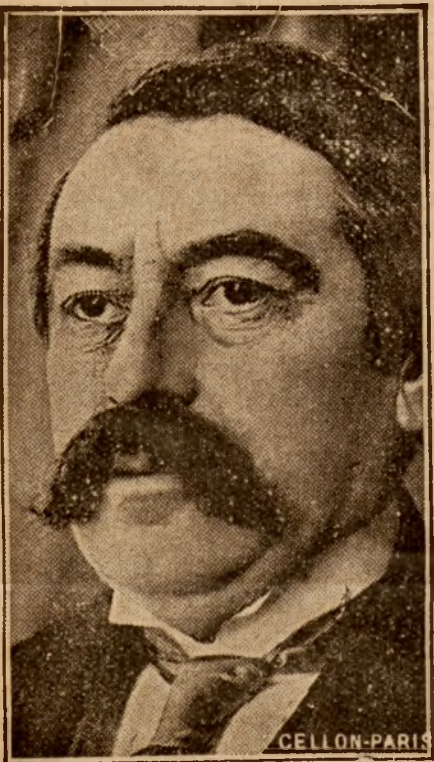
W procesie bsk. Pawlikowskiego przeciw inż. Ryszardowi Soyka we Wiedniu zapadł wyrok, skazujący inż. Soyka na 10 dni aresztu lub 100 szylingów grzywny za obrazę. Zaatakował on biskupa za to, że ten zakazał prf. teologji ks. Ude występować publicznie z przemowami w sprawie głoszonej przez siebie nowej jakiejś partji gospodarczej i łączyć się z partjami i pismami, wrogiemi Kościołowi. Ks. Ude dostosował się do tego zakazu, ale przez to musiał też zaniechać publicznych występów przeciw alkoholizmowi, co spowodowało rozgoryczenie inż. Soyka, redaktora pisma: »Werbedienst zur Volksgesundheit« i niewłaściwe wystąpienie jego przeciw biskupowi.

Ale przecież nie pije.

Francuski minister spraw zagranicznych który omal nie został prezydentem rzptej francuskiej, Arystydes Briand należy do organizacji, popierającej »umiarkowane picie« i fabrykację wina. Chociaż bowiem lubi wino, jednak ze względu na polecenie lekarzy od lat już prowadzi życie abstynenckie, najwyżej w towarzystwie najserdeczniejszych przyjaciół pozwala sobie na mały wyjątek. Pozatem przy jedzeniu z reguły pije szklankę świeżej wody »Chateau la Pompe«. Niedawno też o swej abstynencji wyraził się:

— Tylko w ten sposób może mąż stanu wypełnić swe obowiązki wobec ojczyzny.

Trzeba dodać, że istotnie Briand jest bardzo czynnym politykiem i bardzo krzepko się trzyma.



Arystydes Briand, kilkakrotny premjer francuski, długoletni minister spraw zagr., rzecznik pojednania z Niemcami i głosiciel zjednoczenia państw europejskich w Związek tzw. Paneuropę.

Tytoń a rak.

Niedawno ogłosił prof. F. Blumental swoje prace, dotyczące przyczyn powstawania raka. Wyliczając je, zwraca on uwagę na jedną z nich, a mianowicie na tytoń:

— Najważniejszą jest rzeczą nigdy nie używać w jakiejkolwiekbądź formie tytoniu, ponieważ znajdują się w nim substancje, które drażnią tkanki ciała ludzkiego, a zatruwając je przytem, przyczyniają się do rozwoju największej choroby raka.

Palenie a żołądek.

Badaniem nad szkodliwem działaniem palenia na żołądek zajmuje się dr. Adler w Salzburgu. Rozróżniamy chroniczne zatrucie nikotyną i czyste zatrucie nikotyną i tytoniem. M. in. opowiada ciekawy przypadek pewnej 30-letniej kobiety, która w r. 1914 wypiła wywar taniego tytoniu. Wystąpiły u niej gwałtowne stany podniecenia, które trwały przez dwa dni, nim je opanowano. W rok potem rozpoczęły się niedomagania serca, kobieta zapadła wreszcie na ciężką puchlinę wodną i zmarła w r. 1915. Serce jej zachowano, okazuje ciężkie uszkodzenia tkanki i rozszerzenie wszystkich komór.

A więc nawet po przez żołądek tytoń poczynił spustoszenie w sercu.

Czy nie jest to groźne ostrzeżenie dla wszystkich palaczy, którzy nie baczą na ruinę swego zdrowia, gdy, poddając się nałogowi, palą coraz więcej. Co więcej, nawet i młodzież czyni to niejednokrotnie mimo upomnień rodziców i wychowawców.

Straszliwe działanie nikotyny.

Profesor Tournade z Brukseli, który od dwóch lat bada zmiany, jakie powstają w organiźmie pod wpływem nikotyny, dokonał szeregu doświadczeń na psach. Straszliwy skutek tych doświadczeń wskazuje, jak niebezpieczną trucizną jest zawarta w tytoniu nikotyna. Do swoich doświadczeń prof. Tournade posługuje się 30 psami różnych ras, które zapomocą specjalnie skonstruowanych aparatów inhalują dym papierosowy, przyczem używa się trzech najpopularniejszych gatunków papierosów francuskich. Pierwsza próba ograniczyła się do połowy papierosa, przy następnej spalono jeden papieros, przy ostatniej półtora.

U poddanych doświadczeniom psów stwierdzono zaatakowanie wszystkich prawie organów i ośrodków nerwowych, oraz 100-procentową podwyżkę zawartości cukru we krwi. Wszystkie te symptomy zniknęły po godzinie. Przy doświadczeniu z całym papierosem dwa psy zdechły, doświadczenie zaś, przy którem spalono półtora papierosa, musiało zostać przerwane, gdyż jedno zwierzę padło odrazu, inne zaś były w stanie, w jakim nie ulegało wątpliwości, iż za chwilę zdechną. Jak więc silną trucizną jest nikotyna, skoro według prof. Tournade papieros zawiera zaledwie 1 miligram nikotyny!

Sic transit gloria mundi...

Niedawno zmarła w szpitalu więziennym Alma Stanley, która swym śpiewem porywała tłumy przed 50 laty. W 18 r. życia rozpoczęła swą karjerę sceniczną w Medjolanie i sława jej obiegła całą Europę, wszędzie ją zapraszano, król angielski Edward VII należał do jej wielbicieli. Gdy straciła głos przez dwa lata jeszcze prowadziła królewski wprost dwór, atoli bogactwo jej i liczba przyjaciół malała. Z rozpaczy za straconą karjerą zaczęła pić i zmarniała zupełnie. Z powodu żebractwa i pijaństwa była pod nadzorem policji. Raz znaleziono ją zupełnie pijaną w rowie. Wywiązało się zapalenie oskrzeli i w szpitalu więziennym zakończyła życie ta, której ongiś cały świat słał do stóp nieprzejrzane masy kwiatów i obdarzał najbogatszemi klejnotami. W jej mieszkaniu w dzielnicy ubogich znaleziono szczątki przeżytej sławy, wycinki gazet, własnoręczne pisma króla angielskiego i wybitnych osób, obrazy, wieńce, — rozbite zaś szyby, zalepione papierem, świadczyły najwymowniej, że »tak przemija sława świata«.

Nasz Kongres w Krakowie.

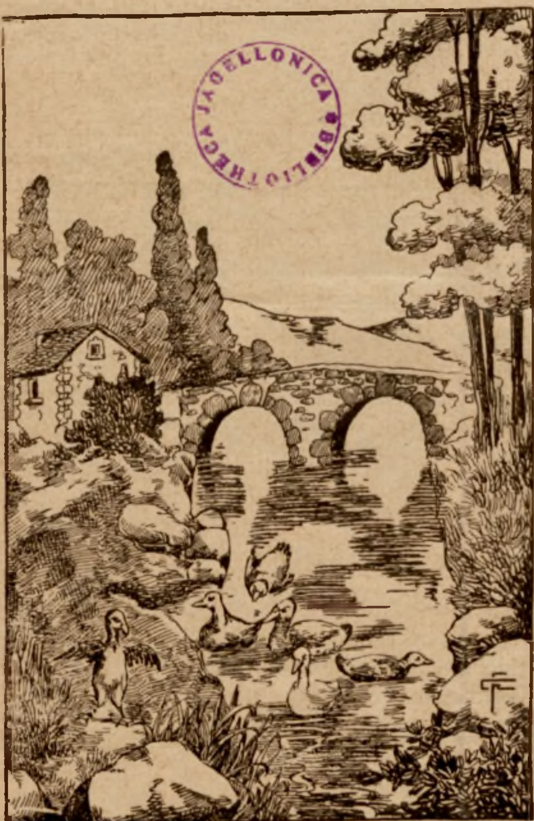
Termin X. Polskiego Kongresu Przeciwalkoholowego w Krakowie ustalono na 11, 12 i 13 października b. r. Organizację powierzono prezesowi »Trzeźwości« w Krakowie p. Kaz. Kalinowskiemu (ul. Jabłonowskich 22, tel. 167.77) dokąd należy jaknajrychlej kierować zgłoszenia referatów (minut 20 na sekcjach, 30 na zebraniach plenarnych). Przewidziano sekcje: ogólną, duszpasterską, pedagogiczną, lekarską, kryminologiczną, wojskową, kolejową, kobiecą i młodzieży. Referenci mają zapewnione zasiłki na koszta podróży.

Mikołaj Skiba: **Wykłady o alkoholiźmie,** stron 140, rycin 48. Cena 2·50 zł. Zatwierdzone przez Ministerstwo wyznań Rel. i Oświecenia Publ. do użytku szkolnego — dla nauczycieli [Dziennik Urzęd. M. W. R. i O. P. Nr. 9/1929, poz. 134 (Nr. II, 3986/29)] 8° Lwów.

Treść: Alkohol i jego właściwości. — Pochodzenie alkoholu i napojów alkoholowych. — Działanie alkoholu na żywą istotę. — Działanie alkoholu na ustrój człowieka. — Pijaństwo i choroby umysłowe. — Alkohol a choroby. — Alkohol

a przestępczość. — Alkohol a nieszczęśliwe wypadki. — Alkohol a długość życia. Alkohol a zwyrodnienie i wychowanie. — Przesądy o alkoholu. — Alkohol i napoje alkoholowe jako lekarstwo. — Alkohol a gospodarstwo narodowe. — Walka z alkoholizmem. — Wyniki nowoczesnej walki z alkoholizmem. — Krótkie wiadomości o polskim ruchu przeciwalkoholowym. Przegląd wydawnictw przeciwalkoholowych. Skład główny: Księgarnia »Bibljoteka Religijna«, Lwów ul. Rutowskiego 5. Do nabycia w Centrali Abst. — Kraków, Skarbowa l. 2.

»Droga do zdrowia« czasopismo poświęcone ochronie zdrowia, sprawom opieki i ubezpieczeń społecznych. Wydawca: Okręgowy Związek Kas Chorych w Krakowie. Kraków, ul. Szlak l. 6 tel. 122—04. Pismo przeznaczone dla ubezpieczonych w Kasie Chorych i każdy członek je otrzymuje. Między innemi wiele miejsca poświęca szkodliwości alkoholu, przedstawiając jego niszczące właściwości i wpływy, zwłaszcza o ile używa go — dziecko lub młodzież.



Zagadka obrazkowa.

Przysłowiowe powiedzenie: „głupia jak gęś" niezupełnie jest trafne. To pewna, że mądrzejsza jest od pijaka, gdyż unika alkoholu.

Gdzie się podziała stara kaczka na podanym obrazku?

Za nadesłanie rozwiązania wysyłamy nagrodę. Nie trzeba jednak wycinać obrazka, wystarcza opowiedzieć słowami lub odbić przez kalkę. Rozwiązanie poprzedniej zagadki obrazkowej nadesłało kilka osób, którym wszystkim posłaliśmy broszurkę, jako nagrodę.

Wzorowy syn.

— Czy syn pański pije? – Nie. — A pali? – Także nie. – To wzorowy chłopak! A ile ma lat? — Dopiero piąty.

Bezsenność.

Tyle mam zmartwień z moim, po całych nocach spać nie mogę, czekając aż wróci ze szynku.

— I nic Pani na to nie radzi?

— Owszem. Śpię w dzień.

Obietnica.

– Tylko nie zmarnujcie jałmużny tej na wódkę.

– Wiem, paniuńciu, kupię sobie flaszkę dobrego wina.

Znawca publicystyki.

– Jakie czasopismo cenisz najwięcej?

— Przegląd browarniczy i gorzelniczy.

Przedruk artykułów pożądany.

1/8 str. – 10 zł.	1/2 str. – 30 zł.	wiersz 1/2 łam. – 30 gr.
1/4 str. – 16 zł.	strona – 50 zł.	„ łam. – 50 gr.
W tekście 2 razy drożej, przed tekstem 3 razy drożej.		

Wydawca: Centrala Abstynencka Kół Młodzieży. Odpow. redaktor: **Eugenjusz Jelonek.**
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.